EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. ŁÓDŹ, ŚRODA, 26 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000. | № 46

Z teki karykatur Artura Szyka.



Po powrocie ministra Kucharskiego bez dolarów chwieje się fotel prezydenta ministrów.

Dyktatura wojskowa w Bułgarji.

Jugosławja grozi czynnym wystąpieniem.

PRAGA, 26 września. — „Prager Presse" donosi z Belgradu:

Z Bułgarji nadchodzą wiadomości o trwających nadal ciężkich walkach pomiędzy komunistami i chłopami a wojskami rządowemi. Ruch rewolucyjny zyskuje na sile.

Wojska rządowe zostały wysłane z Sofji do wnętrza kraju. Rząd bułgarski zmobilizował w Sofji rosyjskich monarchistów, którzy pod kierownictwem gen. Wistowskiego i gen. Turka otrzymali polecenie ewentualnej obrony Sofji przed komunistami.

Równocześnie rząd bułgarski zmobilizował organizacje macedońskie do walki z powstańcami. Komunikacja kolejowa jest przerwana. Pociąg Orient-Express nie kursuje. W ostatniej chwili rząd bułgarski w celu ratowania sytuacji zamianował gen. Wukowskiego dyktatorem.

Według prywatnych informacji przywódca band macedońskich Aleksandrow, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Wiadomość o tej nominacji wywołała w Belgradzie jaknajgorsze wrażenie. Na wypadek potwierdzenia tej wiadomości, oświadczają w jugosłowiańskich kołach rządowych, rząd królestwa S. H. S. musiałby przejść do czynnej akcji. Rząd jugosłowiański nie ścierpi aby wrogie Jugosławji żywioły macedońskie były reperezentowane w rządzie bułgarskim.

Austrja popiera kandydaturę Polski do rady ligi narodów.

A. W. — WIEDEŃ, 26 września. — „Neue Freie Presse" omawia w dłuższym artykule kandydaturę Polski do Ligi Narodów. Dziennik pisze:

„Polska wydaje się predystynowana do objęcia roli przedstawiciela interesów Europy środkowej i wschodniej w Radzie Ligi Narodów, dzięki swoim przyjaznym stosunkom do wszystkich państw środkowo-europejskich oraz dla konsekwentnej polityki pokojowej Polski. Stosunek Polski do Małej Ententy, jej przyjaźń z Rumunją oraz z grupą państw bałtyckich — wszystko to przemawia przekonywująco za kandydaturą Polski.

Co się tyczy stosunków z Austrją, to po podróży warszawskiej kanclerza Seipla zbytecznem jest podkreślanie jak przyjaźnie kształtują się stosunki polsko-austrjackie. Dowodem zaś, jak Polska umie ocenić tę misję, jest fakt wysunięcia na stanowisko w radzie Ligi Narodów kandydatury posła Skirmunta, jednego z najbieglejszych i najpopularniejszych dyplomatów polskich. Poseł Skirmunt zalicza się do powag w dziedzinie polityki międzynarodowej uznanych przez Europę.

CZESI TEŻ KANDYDUJĄ.

A. W. — PARYŻ, 26 września. — Czesi rozwijają żywą agitację za swoją kandydaturą do Rady Ligi Narodów. W akcji tej bierze czynny udział minister Benesz, który ogłosił artykuł w „L'Europe Nouvelle" p. t. „Polityka Ligi Narodów".

——××——

KATASTROFALNA SYTUACJA KOLEI NIEMIECKICH.

A. W. — BERLIN, 26 września. — Na zasadzie nowej taryfy osobowej na kolejach ceny biletów komunikacii wewnętrznej przekraczają w swych sumach tuż miljard marek.

Bilet drugiej klasy z Berlina do Gdańska kosztuje miljard 300 miljonów. Cena innych przejazdów drugą klasą wynosi: Berlin—Akwizgran 1390 miljonów, Berlin—Bazyleja 1870 miljonów, Berlin—Kolonja 1250 milionów. Bilety trzeciej klasy nie przekraczają na tych odcinkach pół miljarda, a czwartą — 250 miljonów.

Tej niezmiernej zwyżce cen przypisać należy, że wagony 1 i 2-ej klasy są zupełnie puste, podczas, gdy w dwu pozostałych klasach panuje natłok. Na niektórych drogach została ilość wozów pierwszej i drugiej klasy zredukowana, lub zastąpiona wozami klas niższych.

Wyjazd kard. Dalbora do Rzymu.

Nasz warsz. koresp. donosi:

WARSZAWA, 26 września. W dniu dzisiejszym wyjechał do Rzymu kardynał Dalbor. Przed wyjazdem przyjęty był kardynał przez ministra spraw zagranicznych.

Rada naczelna N. P. R.

zwołana na 21 październ. br.

Nasz warsz. koresp. donosi:

WARSZAWA, 26 września. Rada naczelna N. P. R., zwołana została na dzień 21 października br. W obradach rady naczelnej mogą brać udział z głosem doradczym wszyscy posłowie i senatorowie N. P. R. Porządek obrad obejmuje między innymi sprawozdanie głównego komitetu wykonawczego. sprawę organizacji stronnictwa i sprawozdanie kierownictwa parlamentarnego o położeniu parlamentarnem.

KOLEJE POLSKIE NA DRODZE DO KOMERCJALIZACJI.

Nasz warszaw. kor. donosi:

WARSZAWA, 26 września.—*Minist.* kolei żelaznych złożyło prezydjum Rady ministrów projekt dotyczący sprawy nowej organizacji kolei państwowych. W szczególności rozporządzenie to zawiera w sobie: statut państwowego zarządu kolei, statut organizacyi państwowych kolei żelaznych oraz regulamin dyrekcji kolei państwowych. Rozporządzenie powyższe opracowane zostało przez specjalną komisję oszczędnościową ministerstwa kolei żelaznych, której pracą kierował b. minister kolei Jasiński. Projekty owe uzyskały aprobatę nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego Moskalewskiego, stanowią one pierwszy etap komercjalizacji kolei państwowych t. j. oparcia ich na zasadach prywatnych przedsiebiorstw gospodarczych.

Społeczeństwo bierze się energicznie do walki z drożyzną.

Będziemy mieli „milicję żywnościową".

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w Województwie konferencja w sprawie utworzenia komitetu społecznego do walki z drożyzną. Konferencja ta została zwołana z inicjatywy Komisarza Rządu, stosownie do projektu p. Bajdy.

Wezmą w niej udział przedstawiciele władz wojewódzkich, magistratu, prasy, związków zawodowych, organizacji urzędniczych, komendy policji i zrzeszeń samopomocy społecznej.

Dyr. Lauterbach wystąpi z projektem utworzenia specjalnej „milicji żywnościowej", którąby miała na celu zwalczanie pośredników, wykupujących artykuły spożywcze od przybywających na targi włościan.

Projekt ten wysuwany już kilkakrotnie i referowany na posiedzeniach magistratu, ma obecnie przyjąć kształty realne.

——o——

Po zawieszeniu wyborów do kasy chorych.

Jak się „Express" dowiaduje w sobotę dn. 30 b. m. odbędzie się konferencja zarządów związków klasowych, na której omówiona zostanie sprawa zawieszenia wyborów do kasy chorych.

Na konferencji tej powzięte zostaną rezolucje protestujące przeciwko temu zarządzeniu, które według opinji sfer robotniczych, naraziło kasę na 500 miljonów mk. strat.

——o——

Kandydatury na komisarza rządu w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W związku z nieobsadzonym stanowiskiem Komisarza Rządu na m. st. Warszawę wysuwane są obecnie kandydatury na ten urząd. Wymieniane jest nazwisko dotychczasowego zastępcy Komisarza Rządu p. Zygmunta Beczkowicza i naczelnika wydziału policji i porządku publ. w M. S. Wewn. p. Jarmułowicza.

——o——

Marsz. Rataj objął urzędowanie.

Nasz warsz. koresp. donosi:

WARSZAWA; 26 września. Marszałek sejmu Rataj powrócił we wtorek do Warszawy i natychmiast rozpoczął urzędowanie. W szczególności porozumiewał się z prezydentem Witosem w sprawach zwołania jesiennej sesji Sejmu.

O sfinansowanie reformy rolnej.

Nasz warsz. koresp. donosi:

WARSZAWA, 26 września. Min. reform rolnych opracowywało projekt ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej. Projekt ten zostanie załatwiony na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

Animus clausus.

Szanse życia mają to do siebie, że najczęściej poznaje się ich istnienie i wartość wtedy dopiero, kiedy przestały... istnieć. Odrodzona Polska zdążyła zmarnować dotąd tyle szans tego rodzaju, że dzisiaj można już przystąpić do zestawienia ich katalogu. Dzisiaj dla przykładu wybierzemy tylko jedną z nich.

Kiedy przed pięciu laty Polska wracała do samoistnego i wolnego życia, świat słowiański leżał w gruzach. Rosyjska rewolucja socjalna przebywała najstraszniejszą i najbardziej barbarzyńską swą fazę. Wojna domowa targała trzewiami Rosji tak, że najwierniejsi jej wyznawcy zaczynali wątpić, czy kiedykolwiek zdoła odzyskać chociaż część swojej niedawno tak jeszcze ogromnej potęgi.

Na całej przestrzeni, na wschód od rozgromionych Niemiec, panował chaos, ruina i wątpienie. Umysły zarówno jednostek jak całych klas i narodów, z utęsknieniem szukały punktu stałego w tym zamęcie, na którym mogłaby nadzieja jakiejś rozumnej przyszłości zahaczyć swoją kotwicę.

W tym stanie ducha z ciekawością i wyczekiwaniem spoglądano na Polskę, jak wsród aplauzu całego cywilizowanego świata wstawała z grobu, otoczona aureolą męczeństwa i opromieniona nadziejami wielkiej przyszłości. Warszawa przez jakiś czas, zresztą niedługi, była przedmiotem westchnień różnych skołatanych ludzi i narodów. Tu ściągały nie tylko różne nieraz wysoko wartościowe żywioły emigracji rosyjskiej. Tu ciążyły różne siły i czynniki, szukające ratunku w ogólnym potopie, pomocy i gruntu stałego pod nogami. Tu wreszcie próbowała w pierwszych miesiącach szukać schronienia wypędzona ze swej siedziby kultura Rosjan, jak innych narodów wschodnich.

Niezmiernie łatwo Warszawa, a za nią inne miasta polskie, mogły stać się ogniskami bujnego i bogatego w różne dodatnie możliwości życia. Stolica Polski mogła stać się zarazem ośrodkiem życia słowiańskiego. Potrzeba było do tego odrabinę serdecznej gościnności i szerszego poglądu na świat i jego przyszłość, a mniej parafiańszczyzny staroświeckiej, odpychającej pychy narodowej i tępego szowinizmu.

Ale jednych tych składników okazało się za mało, drugich za wiele. W rezultacie Warszawa pozostała pozostawiona samej sobie i swojej zaściankowości, osłonięta pozorami fałszywej „paryskości". Nawet tam, gdzie różne rachuby polityczne i przemijające fantazje wielkomocarstwowe stworzyły podstawę dla pewnej części emigracji rosyjskiej jak np. dla grupy Sawinkowa, później podstawy te zostały zniszczone w sposób równie niedorzeczny, jak bardzo... niepański.

Ostatecznie kultura wschodnioeuropejska, która kryjąc się przed pogromem w ojczyźnie, szukała dla siebie nowego jakiegoś schronienia, znalazła je nie w Warszawie, geograficznie, historycznie i politycznie jak stworzonej do tego, lecz o dziwo — w Berlinie i w Pradze.

Przedewszystkiem zaś w Pradze. Czesi, kierowani praktycznym zmysłem, patrzący w dal i przejęci zasadami zdrowego liberalizmu mieszczańskiego, potrafili przy całym patrjotyzmie swoim, postawić się wobec szukających u nich przytułku rozbitków w taki sposób, że ci zostali u nich, osiedlili się i w krótkim czasie nadali Pradze charakter słowiańskiego centrum kulturalnego, w niczem jej charakteru narodowo czeskiego nie uszczuplając, przeciwnie podnosząc go jeszcze i uświetniając.

Całą tę ogromną rolę, brzemienną w najdalej sięgające skutki poityczne w przyszłości, mogła odegrać nie Praga, lecz Warszawa. Nie stało temu na przeszkodzie nic jak tylko to, co w tytule nazwane zostało — „animus clausus", t. j. duch związany i skrępowany fałszywemi wyobrażeniami, zaślepiony tępym i niezdolnym do żadnej twórczości szowinizmem, przyćmiony naiwną wiarą, że sam przez się jest tak bardzo piękny i tak bardzo promienny, iż bez jakichkolwiek starań ze sw stro-ny olśni cały świat dokoła.

Zamiast stać się centrum przyciągającem i organizującem elementy świata słowiańskiego i wciągającem je tą drogą w orbitę trwałego i konstrukcyjnego wpływu polskiego, „animus clausus", u nas panujący, sprawił że izolacja nasza w świecie słowiańskim stała się całkowitą, a szanse, aby po wywróconej na nice Rosji wziąć w polskie ręce prymat słowiański, szanse, które w pierwszym okresie Polski odrodzonej niewątpliwie istniały, zostały gruntownie zmarnowane.

Wyjęli nam z rąk nieudolnych Czesi. A nawet nie wyjęli, lecz poprostu podnieśli z ziemi jak djament, porzucony przez barbarzyńcę jako nieużyteczny kamyk. Okazaliśmy i ciągle coraz bardziej okazujemy zatrważającą niezdolność do zrozumienia ducha nowego czasu, wżycia się weń i działania w taki sposób, aby potężny ten duch pomagał nam, a nie przeszkadzał, abyśmy mieli go za sobą, a nie przeciw sobie. Stąd główna część naszych niepowodzeń wewnątrz i zewnątrz, stąd owe mnożące się przegrane przed różnemi trybunałami, przed któremi nie umiemy znaleźć języka wspólnego z cywilizowaną i liberalną i mimo wszystkie pozory wyzwalającą się z pęt ciasnych nacjonalizmów Europą.

„Uderz w stół — nożyce się odezwą".

Podminowanie zasad zdrowego rozsądku.

Pan witze-prezydent Groszkowski usprawiedliwia się.

Jak wiadomo najbardziej zażartym przeciwnikiem zwolnienia Teatru Miejskiego od płacenia podatku komunalnego jest p. witze-prezydent Groszkowski.

Najznakomitszy prowizor wśród wszystkich prezydentów i witze-prezydentów miast polskich jest pozatem głównym udziałowcem „Kurjera Łódzkiego" na łamach którego to pisma usiłuje usprawiedliwić swoje stanowisko.

Argumentacja p. Dwu-groszkowskiego, który swoim niezrozumieniem potrzeb kulturalnych Łodzi naraził sobie nawet t. zw. obóz „narodowy" streszcza się w wywodach następujących:

— Jestem największym przyjacielem teatru. Robiłem dla sceny łódzkiej wszystko, co mogłem. Lecz cóż? Żydowska prasa przekręca fakty i usiłuje mnie i prez. Cynarskiego sterory-zować. Ale ja i prez. Cynarski nie damy się. A wogóle to w tej całej sprawie my nic nie jesteśmy winni, gdyż poprzedni magistrat zawarł złą umowę z p. Celmajstrem".

Artykuł wspomniany nosi tytuł: „Podminowanie Polskiego Teatru Miejskiego w Łodzi. Spisek żydowski przeciwko sztuce polskiej".

Jeśli jest w nim trochę oleju, to tylko... rycynowego. P. Groszkowski bowiem tłumaczy się tak nieudolnie, jak i rządzi finansami miejskiemi...

Pocóż ta cała pisanina mości prowizorze?! Wszak wszystkie wróble na dachach magistrackich śpiewają, że gdyby prez. Cynarski nie poparł akcji „Expressu" Teatr Miejski płaciłby dziś kabaretowy podatek.

Jeśli się jest rzutkim sprzedawcą wody sodowej, to niekoniecznie trzeba być „fachowcem" teatralnym.

Groteska w stylu „Podminowanie Polskiego Teatru Miejskiego w Łodzi" utwierdza naswprzekonaniu,żeniemożna pana poważnie traktować, panie-witze-prezydencie!..

A szkoda, bo interesy miasta, na tem bardzo cierpią!..

Argus.

Istotne oblicze wyznawców Chjeny.

Kandydat do Rady w Rudzie Pabjanickiej z ósemki pan Berger występuje przeciw nauczycielstwu, aczkolwiek sam jest nauczycielem.

Ładny wypadek mamy do zanotowania w dziale przyczynków do chjenoznawstwa.

Oto w dniach ostatnich odbyło się w gm. Brus pod Łodzią zebranie gminne w celu uchwalenia budżetu dodatkowego; były oczywiście omawiane i pozycje na szkolnictwo, gdzie rozchodziło się m. in. o podniesienie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa. Rada gminna nie była usposobiona negatywnie, lecz negację tę wytworzył niejaki Berger Jan, radny, nauczyciel szkoły powszechnej w Łodzi, członek Związku Ludowo-Narodowego.

„Wytłumaczył" on radnym, że nauczycielstwo nie powinno dodatków pobierać, gdyż on jest również nauczycielem. a jednak takowych w Łodzi nie podejmuje, ażeby magistratu p. Cynarskiego nie krzywdzić. Po co nauczycielstwu dodatki? Czy ono mało zarabia? Żeby to chociaż p. Berger przemawiał o łódzkiem nauczycielstwie, toby się może bał zajmować jasne stanowisko, ale już on się o to postara, ażeby w Łodzi mieli o nim lepsze pojęcie.

W sprawie ryczałtu gospodarczego również pan ten zwalczał zajadle wnioski nauczycielskie dzięki czemu niektóre pozycje zostały obcięte o 100 proc., wyrządzając krzywdę szkole i nauczycielstwu.

Oto ciekawa dusza jednostki ósemkowej, która pozwala zajmować stanowisko jaknajwygodniejsze tam, gdzie chodzi o zdobycie poklasky partji.

n.

STREJK GÓRNIKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

PAT. — WIEDEŃ, 25 września — Strejk górników w Czechosłowacji trwa w dalszym ciągu. Mimo że przeciąga się już prawie że 6 tygodni, nie widać dotychczas żadnych oznak, wskazujących na bliską jego likwidację. W związku ze strejkiem gazety socjalistyczne występują przeciw importowi węgla górnośląskiego do Czechosłowacji, a czechosłowackie organizacje robotnicze miały rzekomo zwrócić się do organizacji robotniczych na G. Śląsku z prośbą o wstrzymanie transportów.

MIĘDZYNARODÓWKA KOMUNISTYCZNA PRZECIWKO RZĄDOWI JAPOŃSKIEMU.

AW. — MOSKWA, 25 września —. Komitet wykowczy międzynarodówki komunistycznej zamieszcza w dziennikach odezwę do robotników Japonji i całego świata, skierowaną przeciwko rządowi japońskiemu za odmowę Japonji w zaofiarowanej pomocy ofiarom katastrofy. Komuniści wzywają japońskich robotników do jednolitego frontu przeciwko rządowi japońskiemu.

Za przykładem p. Groszkowskiego.

Przykład p. Groszkowskiego podziałał zaraźliwie na jego współtowarzyszy zawodowych.

Aptekarze i właściciele składów aptecznych, spekulanci farmaceutycznego autoramentu wyciągnęli z lamusa starych szpargałów robione „na zapas" naklejki w języku rosyjskim i poczęli z tupetem naklejać na flaszkach i słoikach, chociaż od dawna już stracili nadzieję zużycia ich kiedykolwiek.

A chociaż co wolno wice-prezydentowi to nie każdemu pigularzowi, uchodzi im to bezkarnie.

GIBRALTAR ZA MAROKKO.

PARYŻ, 25 września. — Primo de Riviera oświadczył dziennikarzom hiszpańskim, że zamierza wydać zbiór dokumentów dyplomatycznych pod nazwą „Biała Księga", w której uzasadni konieczność wymiany hiszpańskiego Marokka na angielski Gibraltar. Oczywiście przedtem musi nastąpić pacyfikacja Marokka, na którą rząd kładzie szczególny nacisk, wysyłający tam generalnego komisarza.

POWAŻNA SYTUACJA W EGIPCIE.

AW. — LONDYN, 25 września — Według doniesień z Kairu, przywódca nacjolistów egipskich, Zeglul pasza, określił obecną sytuację w Egipcie jako b. poważną. Panuje tam powszechne niezadowolenie z powodu konstytucji, która w istocie wcale nie zmieniła postaci rzeczy pozostawiając anglików nadal rządcami kraju.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD STUDENTÓW.

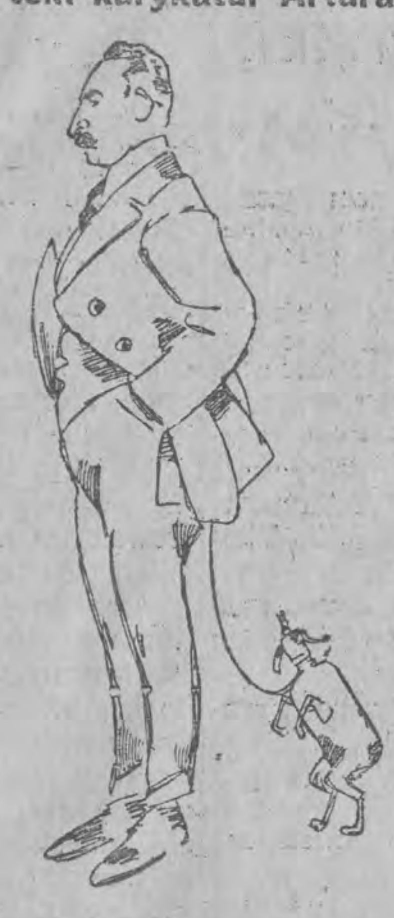
PAT. — LONDYN, 25 września — Zwołana tu konferencja międzynarodowa związków studenckich została dziś uroczyście otwarta w White Hall. Wśród biorących udział są delegaci Francji, Belgii, Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Delegaci studenci złożyli dziś wieniec na grobie nieznanego żołnierza angielskiego.

W PRZECIĄGU MIESIĄCA NAJWIĘKSZA ARMJA ZOSTANIE WYTRUTA.

Sławny uczony amerykański z Nowego Jorku, dr. James Hylor, wygłosił odczyt w National Traternal College, w którym oświadczył, iż w r. 1919 został wynaleziony trujący gaz o takiej sile, iż w przeciągu jednego miesiąca możnaby nim było wytruć największą armję europejską, a w przeciągu trzech miesięcy całą ludzkość.

Sekret tego gazu znany jest amerykańskim uczonym, którzy dołożą wszelkich starań, aby ten nowy wynalazek wpłynął na zaniechanie wszelkich wojen. Zdaniem d-ra Hylora nikt z rozsądnych ludzi nie porwie się do boju, wiedząc, na jakie klęski narazić może swój własny naród.

Z teki karykatur Artura Szyka.



P. witze-prezydent Groszkowski.

Zgrzyty.

—o—

Djabli wiedzą!

Poco jest Narodów Liga,
Gdy jej plon — okrągła figa,
Choć jej mówcy wzniośle bredzą?
Djabli wiedzą!
Poco bierze Bajda gażę,
Gdy zuchwale drwią paskarze
Z tych co się nad „walką“ biedzą?
Djabli wiedzą!
Poco się złodziejów łowi,
Gdy bandyci ...walutowi
Najspokojniej w bankach siedzą?
Djabli wiedzą!
Poco na rozpustę dąsy,
Gdy hurysy i alfonsy
Także wyższy świat pośledzą?
Djabli wiedzą!

Poco ganić „żywioł obcy“,
Kiedy swojscy wsteczni chłopcy
Hańbią nas za granic miedzą!
Djabli wiedzą!
Poco tyle knajp, cukierni,
Gdy ludzie — golcy mizerni
Nawet w domu nic nie jedzą!
Djabli wiedzą!
Poco tyle pism powstaje,
Gdy rozpaskowane zgraje
Politykę słabo śledzą?
Djabli wiedzą!
Poco opozycji wena,
Gdy przemądra nasza Chjena
Gardzi cudzą radą, wiedzą?
Djabli wiedzą!

Sat.

Ci, którzy najprędzej zbankrutują.

Są to paskujący restauratorzy.

Obraz ponury i zastraszający. Pusto, cicho, beznadziejnie...

A dawniej inaczej bywało. W godzinach obiadowych, w czasie kolacji i śniadań oraz w międzyczasie sale kawiarniane i restauracyjne zapełnione były publicznością; gwarno, rojno, pieniężno...

Muzyka wytwarzała nastrój. Kelnerzy nie mogli nadążyć realizowaniu zamówień. Zaś za bufetami promieniały twarze i wydatne brzuszki „dyrektorów“ i gospodarzy lokalów.

Szczęśliwe dni. A dziś?

Na całej sali, na dwu, trzech salach zajęte 4 — 5 lub 6 stolików, przy których siedzi dwa—trzy razy tyle osób —to wszystko. Kelnerzy liczbowo przewyższają gości, nie mając zaś zajęcia, wypoczywają po otomanach i krzesłach, zadowoleni lub smutni — różnie bywa.

Zaś najsmutniejsi, wprost grobowo smutni i przerażeni są ci, którzy oczekują na zyski z przedsiębiorstw swoich: właściciele. W oczach widnieje żal, zdziwienie i rozpacz: co to będzie, co to będzie? W ciszy ponurej myśl pracuje precyzyjnie i wylicza dni, które jeszcze pozwolą żyć zakładowi, a potem? Zaluzje spuszczą sie z łoskotem **na zawsze**, bo przecież żadna siła sprowadzić gości nie potrafi. Mógłby to spowodować tylko jeden środek czarodziejski: **obniżenie cen** conajmniej o połowę, ale na taki heroizm nie zdobędzie nikt, bo to przecież niesłychana rzecz, aby iść na dół, nie w górę. Przykład drożyźniany idzie wprawdzie z góry na dół, ale właśnie przykład, nie ceny i dzięki temu **bankructwo** zakładów restauracyjnych, przynajmniej większości z pośród nich jest zdecydowane.

Co zaś najdziwniejsze, to fakt, że ta zwykle pozwalająca się wyzyskiwać publiczność naraz uciekła się do tak stanowczej **samoobrony** i trwa w niej konsekwentnie aż do skutku.

Oto do czego doprowadziła ósemka własnych wyborców paskujących. Jeżeli dalej tak pójdzie, to na przyszłość wszyscy restauratorzy jak jeden mąż wypowiedzą zaufanie p. Witosowi. I to już niedługo. Tymczasem jeszcze karty porcjowe są kartami luksusu, ale to już niedługo.

A wszystkiemu winna nadmierna chciwość, która przecież zawiodła.

m-r-

Za kulisami cyrku Cinisellego.

Jak się tworzy zespół cyrkowy?

Życie i praca cyrkowców.

Zwierzenia dyrektora A. Cinisellego.

Publiczność przychodzi do cyrku dla emocjonalnych wrażeń. Kto kupuje bilet na przedstawienie i nie ma ani sceny, ani kinematografu, ani dekoracji, ani gry artystycznej musi wynaleźć w ekwilibrystach, akrobatach i clownach, to, co dają mu inne rozrywki. Dlatego cyrkowcy mają niezmiernie utrudnioną pracę i mylnie sądzi ten, któremu się zdaje, że akrobata cyrkowy pozbawiony jest zupełnie zmysłu artystycznego i jest człowiekiem bez talentu.

Dyrektor cyrku ma nie małą rolę do spełnienia przy angażowaniu zespołu. Szczególnie u nas bardzo mało jest dobrych sztukmistrzów, a w czasach dzisiejszych sprowadzenie zespołu z zagranicy przy dwutygodniowej zmianie repertuaru jest rzeczą niewykonalną.

Dlatego zespół cyrkowy składa się z osób różnych stanów i narodowości. Miałem kiedyś w gronie mych artystów niemieckiego księcia, który w karty przegrał cały swój majątek i został potem mistrzem sztuk karcianych. Najsłynniejsi karciarze—sztukmistrze nie mogli mu do równać. Był to człowiek zupełnie uczciwy o nieskazitelnym charakterze, ale tro szkę w życiu nieszczęśliwy.

W dziedzinie specjalistyki ekwilibrystycznej główne miejsce zajmują Niemcy. Ich zręczność w wykonywaniu najkarkołomniejszych sztuk przechodzi wszelkie możliwości.

Włosi i francuzi prześcigają ich może w pomysłach repertuarowych, nigdy jednak technika wykonania nie stoi na tej wysokości, do jakiej dotarli Niemcy.

Pomysłowość i wynajdywanie najniemożliwszych tricków posiada dla cyrkowca pierwszorzędne znaczenie. Sensacyjne „salto mortale“ zawsze jest mile widziane przez publiczność. Dlatego na samym spektaklu cyrkowy czuję się o wiele bezpieczniej, niż podczas prób, gdzie skoki, łamańce i bujania na kilkumetrowej wysokości odbywają się po raz pierwszy. Jeżeli też kiedyś zdarzały się nieszczęśliwe wypadki złamania rąk lub nóg —to rzadziej podczas przedstawienia, (choć i to nie jest wykluczone), ale bardzo często wypadki te mają miejsce na próbach i ćwiczeniach.

Cyrkowiec musi się urodzić cyrkowcem. Dzieci zdradzają w pierwszych latach swego życia pociąg do areny cyrkowej, o ile posiadają w tym kierunku jakiekolwiek zdolności.

Bardzo bowiem trudno w wieku późniejszym wyrobić w sobie zręczność, nieustraszoną odwagę i zżyć się z cyrkiem—bez czego żaden cyrkowiec obejść się nie może.

Cennym materjałem dla cyrku są również kobiety. Szczególnie dziewczynki wykazują w młodym wieku zamiłowanie do występów cyrkowych i umieją do tego stopnia oswoić się i przywiązać do swych produkcji, że kończą życie na arenie cyrkowej.

Sam znałem kobietę, która w późnej starości, gdy siły nie pozwoliły jej na występy ekwilibrystyczne, wolała zostać błaźnicą cyrkową, niż żyć nadal spokojnie na emeryturze, wyznaczonej przez dyrektora.

Nie jest to wyjątkowy wypadek. Jest pewna satysfakcja moralna, pewne zadowolenie estetyczne, gdy się patrzy na roz entuzjazmowane twarze publiczności, gdy się widzi ich gorączkowe oczy, śledzące z zaciekawieniem każdy ruch, każde drgnienie palca cyrkowca, gdy się czuje, że cała sala wstrzymuje oddech w piersiach, by tylko nie przeoczyć czegoś, by nie zmarnować ani jednej sekundy.

Cyrkowcy traktują pracę swą jako sztukę i mają bezwzględne prawo do aspiracji artystycznych.

Człowiek, który z samozaparciem oddaje się swemu zawodowi, który umie wczuć się w swą pracę i odczuwa z wykonania jej zadowolenie moralne — musi być człowiekiem o duszy nie przeciętnej.

Na arenie cyrkowej pracuję od wczesnej młodości. Specjalnością moją jest tresura koni i zwierzęta te polubiłem mocniej może niż inne istoty.

Jeżeli dawniej, w początkach mej pracy ujarzmienie i wyrobienie inteligencji u koni trwało od trzech do czterech miesięcy, zależnie od charakteru i rasy zwierząt —to dziś praktyka moja doszła do takiej doskonałości, że mogę **najdzikszego konia stepowego nauczyć** w ciągu **sześciu lub siedmiu tygodni.**

Wojna przeszkodziła mi bardzo w jednolitej pracy, zmierzającej do pewnego udoskonalenia cyrku.

Długi czas byłem w Rosji, gdzie przeżyłem okropne czasy, nie mając własnej inicjatywy, gdyż rząd czuwał nade mną, jak nad kontrewolucjonistą i zabraniał mi wprowadzenia nowych ulepszeń i udoskonaleń.

Wobec tak ograniczonych warunków starałem się za wszelką cenę wydostać się z bolszewickiego piekła i pozostawiwszy tam wiele rekwizytów i utensylji — uciekłem poprostu za granicę.

Od tego czasu, zrujnowany doszczętnie, wędrowałem po całym świecie, powoli odkupując nowe zwierzęta i przybory cyrkowe.

I teraz nawet staram się o sprowadzenie nowych urządzeń, gdyż postanowiłem osiedlić się na stałe w Łodzi.

Mam w zapasie szereg atrakcji dotychczas nigdzie nie widzianych, które niewątpliwie zainteresują łódzką publiczność.

Angażuję również coraz nowe siły, gdyż program zmieniam co dwa tygodnie, a każdy nowy repertuar wymaga nowych talentów.

Sądzę, że publiczność łódzka, która przed wojną tak entuzjastycznie popierała me dążenia i dzisiaj nie zapomni o mnie i w tym przeświadczeniu otworzyłem podwoje mego cyrku.

Ego.

Czas jej nie zgryzł, zagryźli ją papiernicy.

Najstarsza gazeta przestała istnieć.

Kryzys na rynku papierniczym podważa czytelnictwo nietylko w Europie, ale daje się we znaki w Ameryce i Azji.

Z powodu niebywałych cen papieru przestała wychodzić najstarsza na świecie chińska gazeta Czing-Pao.

Przed tysiącem lat ukazał się jej pierwszy numer i od tego czasu informowała codziennie synów „Państwa Niebieskiego“ o wypadkach dnia.

Nestorkę dziennikarstwa zadławili europejscy fabrykanci papieru.

Łodzie podwodne z aeroplanami.

Admiralicja amerykańska wkroczyła na nową drogę, polegającą na zaopatrywaniu łodzi podwodnych w aeroplany. Są to aparaty specjalnego małego modelu. Mogą one brać na swój pokład jednego tylko pilota oraz aparat telegrafu iskrowego. Cechą charakterystyczną tych samolotów jest łatwość ich montowania i demontowania, czego dokonać można w przeciągu kilku minut. Promień **działania** takiego samolotu wynosi około **100 klm.**

Papierowe czyny rządu p. Witosa.

Niedołęstwo i nieudolność przebija ze wszystkich jego poczynań.

Metody walki z wszelkiemi bolączkami społecznemi sprowadzają się u nas w rezultacie do reglamentacji i kontroli policyjno-administracyjnej.

Posiwiali w gabinetach ministerjalnych trzech zaborów biurokraci wszelkiego typu i autoramentu idąc po linji najmniejszego oporu nie szukając przyczyn i nie analizując zjawisk społecznych, starają się leczyć wszystkie te gangrenujące społeczeństwo choroby wypróbowanem w praktyce zaborców remedium — nakazami i ukazami, zarządzeniami i rozporządzeniami słowem stekiem „kawałków", o wszelkiego rodzaju represjach, które nota bene w myśl tejże — zasady o najmniejszym sporze są stosowane jedynie od czasu do czasu do przypadkowo w ręce władz administracyjnych wpadającego przestępcy.

A remedium policyjno-ukazowe zawodzi, prowadząc nawet do zwiększenia się gangrenizacji danych objawów.

Jeżeli zanalizujemy czy to wyniki represyjno-papierowej polityki dewizowej czy też rezultaty wojny represyjno-rozporządzeniowej z drożyzną, to dojść musimy do nader smutnych wniosków, świadczących o beznadziejności tych metod, wylęgłych i wyhodowanych w zaciszu c—k. gabinetów.

Zwłaszcza wyniki tej tak entuzjastycznie przez prasę rządową powitanej kampanji antydrożyźnianej przy udziale całego arsenału represji administracyjnych powodzi zarządzeń i cenników, muszą usposobić sobie pesymistycznie każdego realnie ujmującego te sprawy.

Już przeszło miesiąc realizuje się z wielkim nakładem sił i rozmachem godnym lepszej sprawy ten pesyficznie chjeńsko-piastowski nowy kurs antydrożyźniany, a o skuteczności jego mówią indeksy procentowe komisji do badania wzrostu drożyzny, która nigdy dotąd nie operowała tak wysokiemi liczbami, jak w ostatnich okresach sprawozdawczych.

Jeśli nawet sprawę walki z drożyzną ujmiemy jako walkę z falangą paskarzy i handlarzy minorum gentium, ze sforą drobnych pośredników, to i ją trzeba ująć w pewne ramowe formy organizacji, trzeba dla niej stworzyć podstawy prawne i dać jej władzę wykonawczą.

Centralną władzą w walce z drożyzną jest t. zw. nadzwyczajny komisarjat do walki z drożyzną, którego na żywotność ujawniła się jedynie w zwołaniu niezliczonej liczby konferencji i konferencyjek oraz w nadzwyczajnie „umiejętnym" podziale kontygentu wywozowego jaj, które są produktem najlepiej „procentującym" w Rzpltej.

Pozatem nadzwyczajny komisarjat jest instytucją nieżywotną, gdyż nie tylko, że nie posiada on egzekutywy, ale i nie opiera się na realnych podstawach finansowych, co uniemożliwia mu nawet akcję mającą na celu obniżenie lub ewentualnie przeciwdziałanie zwyżce cen artykułów pierwszej potrzeby.

W tych samych warunkach znajdują się lokalne instytucje aprowizacyjne, których akcja sparaliżowana jest brakiem funduszy.

A jakże paradoksalnie przedstawia się walka z lichwą żywnościową, prowadzona przez referaty przy komisarjatach rządu i starostwach.

Działalność tych referatów sprowadza się do zatwierdzania przedstawianych cenników, ewentualnie do targów ze zbyt wysoko mierzącemi paskarzami.

Targi takie kończą się z wsze zwycięstwem hyjenizujących i chyjenistycznych spekulantów, którzy groźbą sabotażu zmuszają do zaakceptowania wystawionych żądań.

A nawet gdy cennik taki zostaje odrzucony, referaty do walki z lichwą nie posiadają możności przeprowadzenia dokładnej kontroli.

Ujęcie walki z drożyzną w formy policyjno-administracji zaostrzy jeszcze bardziej obecny stan, a do ujęcia tej walki w ramy walki społecznej trzeba wytworzyć realne podstawy faktyczne i prawne.

Przy obecnym jednak układzie sił politycznych w sejmie stworzenie takich podstaw jest niemożliwem,— a blaszaną bronią obecnej walki z drożyzną hydra drożyźniana zgładzona nie będzie.

Wac. Pola.

FELJETON.

Sentymentalny feljeton.

—o—

Muszę dziś pisać sentymentalnie, sentymentalnie pisać dziś muszę...

Ach..

Deszcz ciągle pada, pada, pada... a słońca już niema, niema, ach, niema...

Bo to już jesień nstała, nastała smutna jesień...

I deszcz ciągle pada i smutno, i nudno. I wiatr się wiesza z nudów na latarniach, na smutnie stojących latarniach...

Dusza moja ma katar i nie wie, co ma cały dzień robić.

Sentymentalnie, melancholijnie i markotno...

Ludzie człapią rozmiękłemi buciskami po mokrym chodniku, ohej, po mokrym a śliskim...

Na pierwszem piętrze smętna panna gra „Preludjum deszczowe" Chopina, gra łka dźwiękami, och, och...

O, ciche, smutne ulice!...

O smutni. cisi ludzie, którzy brodzicie w dnie jesienne po smutnych, cichych ulicach i tęsknicie za słońcem, za własnym ogniskiem domowym, za paltem jesiennym bez łat, o, ludzie, żal mi was...

Zamarło życie w Łodzi, już w Łodzi życie zamarło.

Nie tłoczą się już tłumy na ulicach, nie obcierają ludzie spoconych czół chusteczkami, nie przesiadują w Alejach Kościuszki i w Helenowie, nie jadą na wycieczki...

Włóczyłem się dziś po mokrej ulicy, patrzałem smętnie na łzawe domy, wilgotne tramwaje i sentymentalne parasolki...

Szukałem bratniej duszy, do której mo żnaby było biedną, skołataną głowę przytulić i płakać, płakać z nadmiaru tego bólu, który sączy się kroplami deszczowemi za postawiony kołnierz palta...

A deszcz ciągle padał, padał, padał i słońca nie było i smutno było...

I ujrzałem bratnią duszę...

Bratnia dusza nosiła czarne pantofelki mokry kapelusz, ach, taki biedny, cichy, mokry kapelusz...

Chodziłem z nią i szeptałem:

— Spójrz niewiasto, która nosisz taki smutny kapelusz na głowie, spójrz na te pogrążone w łzawej tęsknicy domy... Widzisz, dziewico, to —jesień, to melancholja, nasza-jesień...

A podczas takich dni jesiennych, smutnych dni serca lgną do siebie, ach lgną... Czujesz li to?

— Czuję....

— I jest ci smutno i dżdżysto na duszy?

— Och, jest mi smutno i dżdżysto na duszy...

— I chciałabyś pewno ująć mą głowę w twe miękkie dłonie?

— Och, tak w me miękkie dłonie.

— I czegobyś jeszcze chciała w ten cichy, mokry dzień?...

— Ach, pytasz czegobym chciała, czegobym chciała, pytasz, Cichego, smutnego futra na zimę, ach, futra łzawego, sentymentalnych pantofelków, och, tęsknych melancholijnego kapelusza z rajerami, mój Boże, i parę smętnych rękawiczek...

Bo deszcz ciągle pada, pada i marka nasza pada, i słońce nie świeci, więc kup, o kup..

Spleen.

Migawki sądowe.

O kołach i kółkach.

Gdzie jest trzech anglików, tam — pięć befsztyków, gdzie trzech manufakturzystów, tam dwie restauracje się likwidują, a gdzie dwaj łodzianie się spotkają, tam już z pewnością utworzą się trzy koła dramatyczno-artystyczne, cztery koła literacko-muzyczne i dwadzieścia „kółek tańcujących".

Ostatnio wogóle weszły w modę wszelkiego rodzaju organizacje, mające na celu przeprowadzenie wspólnej jakiejś akcji i tytułują się: „kołem takim a takim", „kółkiem o takich i takich dążnościach", „kółeczkiem, które robi to i to".

Zazwyczaj jednak koła, kółka i kółeczka rychło się rozpadają, brak im inwencji artystycznej, brak sił żywotnych — i po kilku dniach wszystko zostaje po staremu.

Niech się jednak prezesowie tych kół nie martwią, jak się wcale nie martwi rozpadnięciem swego koła imć pan kowal Antoni Jambroży.

Kazał sobie furman Icek Lenga zreperować u Jambrożego koło u wozu, zapłacił ile się należało, a na drugi dzień koło pękło na dwoje i... wóz sracił siły żywotne.

Zirytowało to Icka, poszedł do Jambrożego i tak czule doń przemawiał, że kowal musiał sobie zimne kompresy do twarzy przykładać i zanieść skargę do sądu.

Czeladnik Jambrożego był świadkiem rękoczynu Icka Lengi i wszystko dokładnie na sądzie powtórzył, wobec czego oskarżony został skazany na tydzień aresztu i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Cyklista, który jechał rowerem do Zgierza.

44-letni handlarz, Herman Cipiel, mieszkaniec Zgierza, jechał wczoraj po pijanemu na rowerze do Zgierza. Na ulicy Zgierskiej obok Nr. 7, z powodu nadmiaru użycia alkoholu stracił równowagę i spadł z roweru, uległszy o rażeniom ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Jakiemi wieściami powitał nas dzisiejszy poranek?

Rozwydrzony Franciszek wyrzucił swą starą matkę na bruk.

Józefa Warnicka, zamieszkała przy ul. Stefana Nr. 5, zameldowała policji, iż syn jej Franciszek, zamieszkały przy niej znęcał się nad nią w sposób nieludzki chcąc ją zmusić, aby wyprowadziła się z mieszkania.

Wczoraj rozbestwienie miłego synalka doszło do tego stopnia, że wyrzucił ją na bruk z rzeczami.

Wyrodnego syna aresztowano.

Kochające serce warjata.

Do IV komisarjatu przyprowadzono niejakiego Władysława Krzyżana, umysłowo chorego, który zbiegł z Kochanówka i przybył do swej żony, zamieszkałej przy ulicy 1 Maja Nr. 36.

K. przesłano do zbiorni miejskiej przy ulicy Zakątnej Nr. 44.

Z rusztowania.

Wczoraj w podwórzu domu Nr. 74 przy ulicy Gdańskiej spadł z rusztowania 43-letni Jan Kowalski, robotnik, uległszy ogólnym obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Pojechało pogotowie na krańce miasta.

Gdzie męty wielkomiejskie rozpleniły się niebywale.

Wczoraj wieczorem na ulicy Głównej obok Nr. 45, został pobity 28-letni tkacz, Emil Andreas (Dąbrowska 12). który był wówczas w stanie podchmielonym.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

— 54-letni Dawid Szerman (Zawiszy Nr. 26), został uderzony na ulicy obok domu, gdzie zamieszkiwał przez nieznanego osobnika ostrem narzędziem w głowę.

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy.

Z drabiny.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. żona dozorcy domu № 191 przy ul. Piotrkowskiej spadła z drabiny, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 26-go września 1923

Warszawska giełda wlutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary —308,000

CZEKI.

Nowy Jork —303,000
Londyn 1,415,000—
Paryż 19,350—
Berlin 0,0024
Szwajcarja —
Belgja 15,250.—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 16.850.
Berlin — 0,002.
Chrystjanja — 47.850.
Holandja — 117.800.
Kopenhaga — 53.850.
Londyn — 1,366,000.
Nowy Jork — 295,500—299.000.
Paryż — 19,100.
Praga — 9.020.
Włochy — 14.000.
Wiedeń — 415.
Sztokholm — 79.500
Szwajcarja — 53.650

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja — 16.800.
Holandja — 116.250.
Londyn — 1,357.000.
Nowy Jork — 296.500.
Paryż — 18.950.
Praga — 8.890.
Szwajcarja — 52.950.
Wiedeń — 410.
Włochy — 13.500.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork — 355.000 (w pryw. obr.).
Paryż — 21.000.
Tendencja dla walut bardzo mocna, dla akcji mocniejsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn — 1,600.0000.
Nowy Jork — 357.000.

PIATE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Londyn — 1.600.000.
Nowy Jork — 357.000.
Paryż — 21.500.
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 26 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 38,000.
Nowy Jork — 115 miljonów—120 milj.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 26 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 40.000.
Nowy Jork — 120 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 26 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska — 35.000—40.000.
Nowy Jork — 130 miljonów.

Strajk ogólny we Lwowie.

Lwowski korespondent „Expressu" telefonuje:

Strajk, który się rozpoczął we Lwowie dn. 24 b. m. trwa nadal. Strajkują tramwaje, gazownia, elektrownia i wodociągi miejskie. Robotników zastąpiono w instytucjach użyteczności publicznej wojskiem. Jak mnie informują, bezpośrednim powodem do strajku było usunięcie przez zarząd tramwajów jednego z urzędników tramwajowych, który wystąpił na łamach prasy lwowskiej przeciwko zarządowi w obronie pracowników.

Przebieg strajku spokojny.

ECHA MORDERSTWA W JANINIE.

AW. — PARYŻ, 26 września. — W stenogramie, który nadesłała międzynarodowa komisja śledcza w Janinie na ręce Rady Ambasadorów, powiedziane jest, śledztwo trwa w dalszym ciągu, a władze czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby wykryć sprawców mordu. Pod telegramem widnieją podpisy wszystkich członków międzynarodowej komisji śledczej z wyjątkiem przedstawiciela Włoch. Rada Ambasadorów przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji i wyraziła pogląd, że mordercy muszą być wykryci.

REFERENT USTAWY O POŻYCZCE POLSKIEJ WE FRANCJI ZJEŻDŻA DO POLSKI.

Nasz warszawski koresp. donosi:

Warszawa 25 września. W kołach sejmowych rozeszła się dziś wiadomość, iż w przyszłym tygodniu zjeżdża do Polski francuski senator Beranger, który jak wiadomo, jest referentem projektu ustawy o udzieleniu Polsce pożyczki 400 miljonów franków. Beranger ma zwiedzić Polskę, Jugosławię i Rumunję.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 26 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork — 130 miljonów.
Londyn — 593 miljony.
Paryż — 8,135.000.
Wiedeń — 183.750.
Praga — 3,920.000.
Włochy — 5.965.000.
Belgja — 6.995.000.
Szwajcarja — 23.250.000.
Helsingfors — 3 485.000.
Holandja — 3.485.000.
Chrystjanja — 20.800.000.
Kopenhaga — 23,475.000.
Sztokholm — 34.500.000.
Hiszpanja — 18,425.000.
Tendencja lekko mocniejsza.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Kurs dzienny — 5 procent.
Londyn — 4.56.25.
Londyn 60 dni — 4.53.25.
Paryż — 6.25.
Amsterdam — 39.29.
Kopenhaga — 17.89
Praga — 3.01.
Berlin w płac. — 0.00000082.
Berlin w żądaniu — 0.00000084.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 25 września. —
Niemcy — 0.000012 i pół.
Ameryka — 16,29.
Belgja — 87 60.
Anglja — 72.75.
Holandia — 628 i pół.
Szwajcarja — 286 i pół.
Bukareszt — 780.
Praga — 47.90.
Wiedeń — 22.
Sztokholm — 424 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 25 września. —
Paryż — 72.95.
Belgja — 83.75.
Szwajcarja — 25.46 i pięć-ósmych
Holandia — 11.60 i siedem-ósmych.
Nowy Jork — 455.87.
Hiszpanja — 32.07 i pół.
Włochy — 98.75.
Niemcy — 550.000.000.
Wiedeń — 322.500.
Bukareszt — 975.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 25 września. —
Amsterdam — 13.64.
Berlin — 0,43.
Chrystjania — 560.
Kopenhaga — 626.
Londyn — 155 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 34 20.
Wiedeń — 484.50.
Marka niemiecka — 0.37
Marka polska — 100.
Paryż — 225.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 25 września. —
Londyn — 28 65.
Hamburg — 0 000006.
Paryż — 39.10.
Nowy Jork — 627.
Amsterdam — 246.75.
Zurych — 115.50.
Helsingfors — 16.80.
Antwerpja — 34.25.
Sztokholm — 34.25.
Sztokholm — 166.50.
Kopenhaga — 113.25.
Praga — 18,90.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 25 września. —
Amsterdam — 27900.
Belgrad — 823.
Berlin — 0.0054 i pół.
Bruksela — 3984.
Budapeszt — 365.

Bukareszt — 322.
Chrystjanja — 11130.
Kopenhaga — 12580.
Londyn — 323500.
Madryt — 9780.
Medjolan — 3299.
Nowy Jork — 70935.
Paryż — 4522.
Praga — 2127.
Sofja — 663.
Sztokholm — 18670.
Warszawa — 0.19—0.20.
Zurych — 12755.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 25 września. —
Londyn — 11,61 i trzy-czwarte
Berlin — 0.0000200.
Paryż — 15.95.
Szwajcarja — 45.65.
Wiedeń — 0.0035 i trzy-czwarte.
Kopenhaga — 45.85.
Sztokholm — 67.50.
Chrystjanja — 40.60.
Nowy Jork — 254 i jedna-czwarta
Bruksela — 14.02 i pół.
Madryt — 36.25.
Włochy — 11.85.
Praga — 762.767.
Helsingfors — 675.685.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA. 25 września.
Londyn — 25.36.
Nowy Jork — 557.
Hamburg — 0.000007.
Paryż — 35.60.
Antwerpja — 31.50.
Zurych — 100.25.
Amsterdam — 218.95.
Sztokholm — 147.50.
Chrystjanja — 89.10.
Helsingfors — 14.95.
Praga — 16.75.
Rzym — 26.10.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 25 września. —
Londyn — 17.21.
Berlin — 0.000004.
Paryż — 24.25.
Bruksela — 21.50.
Szwajcarja — 68.0
Amsterdam — 148.75
Kopenhaga — 68.15.
Chrystjanja — 60.60.
Waszyngton — 377.
Helsingfors — 10.11
Praga — 11.45.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 25 września. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 90,000.
Wewnątrz kraju — 61.000.
Wywóz do Anglji — 13,000.
Wywóz na kontynent — 8.000.
Loco — 29,10.
Październik — 28,33—28.38
Listopad — 27,92.
Grudzień — 27.90—27.94.
Styczeń — 27.45—27.50.
Marzec — 27.40—27.42.
Maj — 27.35—27.35.
Lipiec — 26.75—26.78.

NOWY ORLEAN, 25 września. —
Loco — 28.50.
Październik — 27.48.
Grudzień — 27.36.
Styczeń — 27.22.
Marzec — 27.11.
Maj — 26.91.

LIVERPOOL, 25 września. —
Październik — 15.94.
Styczeń — 15.44.
Marzec — 15.22.
Maj — 15.00.

BREMA, 25 września. —
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 90.164.000 marek niemieckich.

Osobliwości sądownictwa angielskiego.

W związku z procesem Małgorzaty Fahmy, oskarżonej o zastrzelenie męża, który był bojem egipskim, „Matin" paryski wspomina o osobliwościach angielskiego ustawodawstwa sądowego.

Gdy oskarżony staje przed sądem za popełnienie zbrodni, to pierwszem pytaniem przewodniczącego trybunału jest, czy oskarżony uznaje się za winnego lub niewinnego.

Małgorzata Fahmy oświadczyła na wstępie, że jest niewinną, a odpowiedź taka pociąga za sobą straszne konsekwencje. Jeżeli naprz. oskarżony uznaje się za winnego, to nieuchronnie prawie zostaje skazany, ale sąd bierze pod uwagę jego przyznanie się do zbrodni i szuka tylko okoliczności łagodzących, tak, że nawet w razie popełnienia mordu może oszczędzić oskarżonemu kary śmierci.

Jeżeli oskarżony oświadcza, iż jest niewinnym, to sąd musi dostarczyć dowodu jego winy, w braku którego następuje uniewinnienie. Jeżeli jednak sąd jest przekonany o winie, wówczas przychwycony na kłamstwie oskarżony, zostaje skazany bez litości na najwyższą karę.

W ten sposób Małgorzata Fahmy przyznając się do winy, może osiągnąć werdykt, skazujący ją na dożywotnie więzienie, jeśli zaś występując jako niewinna, będzie przekonana przez sąd o swej winie to może pójść nawet na szubienicę. Z ostatnich doniesień dowiadujemy się, że została uniewinnioną.

W Anglji rozstrzygający głos ma sąd. Jego władza jest wyłączna i absolutna, niemniej jednak olbrzymią władzę posiada przewodniczący sądu. Przewodniczy on rozprawom i ma on prawo i obowiązek po zakończeniu rozpraw zreasumować sprawę dla sądu. W ten sposób w pojedynku, w którym gra toczy się o głowę oskarżonego, ostatnie słowo należy nie do obrony, lecz do sędziego.

Prawdą jest, że bezstronność sędziego angielskiego należy do najlepszych tradycji angielskiego sądu. Kiedy przewodniczący rozpraw reasumuje daną sprawę dla sędziów, to powołuje się on nie tylko na dowody i fakta dostarczone przez oskarżenie, ale także nie wypuszcza z pod uwagi argumentu i świadectw obrony. Niekiedy jednak jeden uśmiech przewodniczącego, jedno słowo mogą wywrzeć na sąd wpływ decydujący. Dlatego też w Anglji sędzia ma istotnie w swych rękach los oskarżonego, i na salach sądowych dopiero po wygłoszeniu przez przewodniczącego jego „resume" anglicy zakładają się pomiędzy sobą, czy proces skończy się karą śmierci lub uniewinnieniem.

Typowym przykładem wpływu i władzy przewodniczącego sądu jest wypadek następujący, zanotowany przez współpracownika „Matina". Znajdował się on pewnego razu na rozprawie sądowej, w której chodziło o to, że omnibus konny przejechał starszą już, głuchą kobietę. Kobieta ta poważnie raniona, żądała wysokiego odszkodowania od towarzystwa omnibusowego, jakkolwiek świadkowie stwierdzali, że okazała się ona w chwili wypadku wysoce nieostrożną i, że woźnica omnibusu, jadącego wolno, uczynił wszystko co było w jego mocy, aby powstrzymać konie.

Sąd zdawał się wahać, naraz sędzia-przewodniczący reasumuje treść rozpraw i oświadcza:

— Z rozpraw wynika, że kobieta była bardzo nieostrożną i że woźnica nie ponosi winy. Ponieważ woźnica jest niewinny, przeto i towarzystwo omnibusowe nie powinno wynagradzać wyrządzonej szkody. Jednak adwokat tej kobiety powołał się na to, że towarzystwo omnibusowe jest instytucją bogatą i zasobną, podczas, gdy jego klijentka jest kobietą biedną i chorą. Jest to argument, który ma swą wartość. Do was, panowie sędziowie, należy rozstrzygnięcie...

Rzecz oczywista, że sąd skazał towarzystwo na zapłacenie 500 funt. szterl. odszkodowania głuchej staruszce.

Jak długo człowiek jest młody.

Trudny do rozwiązania problem: jak długo człowiek jest młodym, rozwiązała francuska akademja, określając w nowem wydaniu swego słownika słowo młodość jako „okres życia pomiędzy 20 a 35 rokiem".

Francuzi, którzy lubią być bardzo długo młodymi, oburzyli się na tego rodzaju kategoryczną decyzję. To też współpracownik „Tempsa" daje wyraz opinji ogółu, gdy powiada: „osoby, liczące ponad 35 lat energicznie zaprotestują przeciwko tak bezprawnemu kwestjonowaniu ich młodości.

Akademja, która ma już spore brzemię lat na barkach i której członkowie są w podeszłym wieku — prawdopodobnie uzurpuje sobie dla swoich „nieśmiertelnych" wieczną młodość, a jej określenie młodości można porównać tylko ze światopoglądem dzieci, uważających za starego każdego, kto się już przestał bawić lalkami".

——XX——

Londyńskie reklamy świetlne.

Pomysłowość, blask i elegancja poprostu olśniewają przechodniów.

Ruch w dzielnicy londyńskiej, zwanej Piccadilly, jest szalony. Mieszczą się tam wszystkie prawie teatry i music-hall'e. W godzinach wieczornych, po skończeniu przedstawień,

z czterdziestu dwóch teatrów

wylewa się na ulicę stłoczona wielotysięczna ciżba. Tłok jest tak olbrzymi, że pojazdy i automobile mogą się poruszać naprzód niezwykle powoli. Ale niebezpieczeństwo przejechania, czy zderzenia się zostaje spotęgowane przez niesłychane reklamy świetlne, które poprostu oślepiają. Na dachach i murach kamienic na specjalnych transparentach, grają, mienią się, zapalają, gasną tysiączne napisy, godła i obrazy...

Pomysłowość i oryginalność poszczególnych konceptów reklamowych jest uderzająca:

Olbrzymi pies pali papierosa. Mruga oczami i macha ogonem... Wszystko to oddane jest za pomocą kilkunastu tysięcy żarówek.

Tuż obok wylewa się z olbrzymiej kolorowej butelki struga wina — i napełnia kielich. — Plakat świetlny. Naprzeciwko na dachu 8-piętrowego domu, grają w tennisa murzyn i elegancka francuska.— Także reklama. Pisma również współzawodniczą ze sobą za pomocą reklam świetlnych.

Lśnią, migają i błyszczą tysiączne biuletyny, zapowiedzi, depesze z ostatniej chwili.

Tłumy, wychodzące z przedstawień i koncertów, całemi kwadransami przyglądają się tym cudom sprytu i nowoczesnej techniki, poruszanym przez chochlika.. zysku.

Geniusz kupiecki XX wieku chwilami naprawdę porywa.

Oryginalny kostjum kąpielowy.

——o——

Pan Hieronim Marchewka patrzał za znikającym w ciemnościach pociągiem tak długo, aż czerwona latarka, umieszczona na ostatnim wagonie roztopiła się zupełnie w mrokach nocy jesiennej.

Na peronie było już zupełnie pusto. Nieliczni tragarze przewijali się przed oczyma pana Hieronima i znikali w czeluściach sennego dworca.

Wówczas dopiero spostrzegł, że został sam jeden więc podniósł kołnierz palta, wsadził ręce do kieszeni i powlókł się ulicą. Skinął na dorożkarza.

Wlokła się dorożka po wyboistym bruku miejskim, a pan Hieronim, oparłszy głowę o poduszkę, myślał o swojej żonie, która wyjechała pociągiem, wychodzącym z Łodzi o godz. 2.40 (z opóźnieniem) do Sopot. Dziwnie mu było na duszy.

Żona jego, pani Janina, z domu Wysypka, była dość przystojną szatynką i wpadała często komuś w oko, z czego pan Marchewka był bardzo niezadowolony.

Nie chciał jej właściwie puścić samej w tak długą podróż, ale pani Janina z domu Wysypka, tak go długo prosiła, tak się przymilała, że wreszcie uległ jej prośbom.

I teraz oto myślał w dorożce o swej żonce, o mdłym życiu słomianego wdowca i było mu coraz smutniej i dziwniej na duszy.

Dorożka nagle stanęła przed domem, gdzie mieszkał i pan Hieronim został wyrwany z zadumy.

Zapłacił pijanemu dorożkarzowi za nocny kurs i powlókł się po schodach do mieszkania.

Długo leżał w łóżku i nie mógł zasnąć. Czytał gazety, przeglądał notatki w swem notesiku, aż wreszcie nad samem ranem sen go zmorzył.

— — — — — — —

W przedziale III-ej klasy pociągu, który wyruszył z Łodzi o godzinie drugiej minut czterdzieści (z opóźnieniem), siedziała pani Janina, z domu Wysypka, gryzła karmelki i myślała o swem mężu, który, Bóg wie, co teraz wyprawia.

Miarowy stukot kół nastraja tak sennie i pani Janina kiwa się melancholijnie na rozchuśtanym siedzeniu. Trudno! Trzeba te kilka godzin przecierpieć, ale za to odżyje się na plaży sopockiej. Toż to będzie prawdziwy raj leżeć na suchym piasku (pani Janina kazała sobie uszyć w tym celu specjalny kostjum kąpielowy, który podobno cały świat ma zadziwiać swym lila-pomarańczowym kolorem) i patrzeć w złote słonko, jak w oczy kochanego mężulka.

Toż to raj będzie... istny raj... Sopoty. Słońce... Lila-pomarańczowy kostjum kąpielowy... Zdziwione miny... raj... raj... raj...

Słowem — pani Janina usnęła w pociągu.

— — — — — — —

I zupełnie zapomniała powiedzieć „dobranoc" swemu współ-pasażerowi, który palił spokojnie papierosa i wzrokiem całował jej czerwone wargi i przezroczyste powieki jasno-niebieskich oczu.

Kto jechał nocnym pociągiem, niech sobie przypomni, jaka nuda zieje z czarnej nocy za zamgloną szybą i jakie wstrętne myśli przychodzą człowiekowi do głowy na widok śpiącej kobiety z lekko cofniętą w tył główką.

Trzeba mieć doprawdy silną wolę, by oprzeć się pokusie, ale spół-pasażer pani Janiny chorował chyba na brak woli i dlatego nie namyślając się wiele na pierwszym lepszym przystanku — zdjął z góry walizkę i wyszedł.

— — — — — — —

Pan Hieronim Marchewka od tygodnia był zdenerwowany i gorączkowo spacerował po pokojach i korytarzu mieszkania. Nie miał od żony ani jednego listu. Nie był pewny, czy zajechała szczęśliwie do Sopot, nie wiedział, jak się urządziła, jak się czuje, kiedy zamierza wrócić — (krew nie woda!) i ciekaw był innych szczegółów, które czytelników, jako w sprawach osobistych pana Hieronima mniej zainteresowanych, tak bardzo interesować nie powinny.

I oto wysłał przed dwoma dniami telegram do znajomego w Sopotach, który jakkolwiek pani Janiny nie zna osobiście, ale łatwo poznać ją może na plaży ze względu na oryginalny lila-pomarańczowy kostjum kąpielowy, który nosi.

Dziś otrzymał odpowiedź:

„Kochany Heńku! Jest źle i przyjeżdżaj! Twoja żona jest tu rzeczywiście, ale... wolę ci resztę ustnie opowiedzieć! Jeżeli masz jeszcze honor męża i dbasz o honor swej żony — przyjeżdżaj natychmiast — bo jutro może już być za późno!

Twój Józef".

Pan Hieronim Marchewka uczuł lodowe zimno, twarz nabrała mlecznego koloru, wskutek czego wyglądał jak zsiadłe mleko.

Wsiadł do pociągu o godzinie 2.40 (z opóźnieniem) i mknął jak strzała, wymierzona w serce niewiernej żony.

— — — — — — —

Usiedli w cukierence na Langgasse.

— Gadaj gdzieś ją widział i z kim?— pytał drżący nie wiadomo dlaczego pan Hieronim

— Widziałem ją na plaży z jakimś bardzo sympatycznym, młodym człowiekiem. Elegancko ubrany i pali tylko cygara. Nic dziwnego, kostjum twojej żony bajeczny! No, i sama postać — też coś znaczy...

— Czy wiesz, gdzie się spotykają, co robią, o czem rozmawiają? — —

— Owszem, interesowałem się troszkę tą sprawą z amatorstwa, ale co ze sobą robią nie wiem, zresztą łatwo się domyśleć. A spotykają się w hotelu „Comfort" w pokoju Nr. 21.

— Dobrze. Dziękuję ci Józefie. Bądź zdrów!

— — — — — — —

Wieczorem o 9-ej pan Hieronim wkradł się do hotelu „Comfort", otworzył drzwi pokoju Nr. 21 i schował się za parawanem, gdy dowiedział się od numerowego, że przed dziesiątą goście tego pokoju wracają z miasta.

Po upływie pół godziny drzwi się otworzyły, a że było ciemno, pan Hieronim nie mógł rozpoznać twarzy, ale wyczuł „ją" i „jego" i poznał wiszący na haku lila-pomarańczowy kostjum kąpielowy jego żony.

Gdy kochankowie mieli już połączyć spragnione usta w płomiennym pocałunku —z za parawanu wyskakuje zdradzony pan Hieronim z apostrofą:

— Hola! Chyba mam większe do tego prawo, niż ty, młokosie jeden! — —

Struchleli oboje i kobieta ze strachu padła zemdlona na krzesło.

Powstał krzyk. Kochanek złapał Hieronima za guzik od marynarki i trząsł nim z całych sił.

— Czego pan tu chce?! Co pan tu robi?! — —

— Co ja tu robię? — pytał zdziwiony pan Hieronim — co pan tu robi?...

— Jak pan śmie wchodzić do mego mieszkania?!

— A pan myśli, że moja żona nie warta tyle, co pański umeblowany pokój?!

— Jaka żona?!

— Moja żona, która w tej chwili mdleje!

— To pańska żona??? Czy pan pijany?! —

— — — — — — —

Pan Hieronim odnalazł żonę na drugi dzień. Była zdrowa, czuła się dobrze, a nie pisała dlatego, że miała zmartwienie.

Ukradli jej z pociągu walizkę, w której był nowy, lila-pomarańczowy kostjum kąpielowy.

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE. mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak